Mieczysław Dzieduszycki

Pamiętniki.

Część pierwsza:

II.

Dodatek do Pamiętnika Życia.

1.

Spisał:
Mieczysław Dzieduszycki

We Wiedniu:
185$^0/_1$.

1.

Pamiątki Wojskowo-Akademickie.

(Pierwsze próby wierszowania.)

Pożegnanie:

przy wstępie do A.J.

Radziszów, 1845 r.

Bywaj mi zdrowy kochany Kraju,-
Gdzie żyłem sobie jak gdyby w raju;-
Bywaj mi zdrowy drogi mój Tatko,-
I ty bądź zdrowa kochana Matko;-
Bywajcie zdrowe Siostry kochane-
Wy dla mnie zawsze z serca wyłane.-

Bywajcie zdrowe Korniowskie lasy,-
I wy Dniestrzańskich nurtów hałasy
Bywaj mi zdrowy płotku mój mały-
Coś mi użyczał chłodu w upały;
I was to żegnam ogródki moje-
Gdzie zawsze kwiatków kwitnęły roje:-

Ach kiedyż błogi dzień ten zaświta
Że was Mieczysław znowu powita.

(Przejrzane i poprawione:)
w Krakowie 1851.

„Nowe: Dziwne Obyczaje!"

(:z okazyi skonfiskowanej książki:)

W Akademji Inżynierów –
Dziwne są tam obyczaje:
Okradają kawalerów; –
To nie ładnie mnie się zdaje.

Tam nie mówią: „Tutaj kradną:" –
Ale tylko: „Konfiskują!" –
Lecz w nocy do klassy wpadną:
I co mogą narabują.

Z rana – nim koguty pieją –
To oni już hałasują;
Za to sto im przekleństw sieją; –
Z rana tak już humor psują
„Melden! melden!!" – wciąż wołają, –
Sapery i pałaszniki; –
Nawet uczyć się nie dają
Bo wciąż wyrabiają krzyki

Spojrzysz na bok – to już bazgrzą
Do Raportu posyłają
Do kłamstw się przyznawać każą
A umarzyć się nie dają.

Więc też zaraz Nota-benę -
Sypią, lub w kozy pakują; -
Lecz i nieraż Kocio-bena -
Te sprawki odpokutują.

Czasem gdy się pożar wznieci -
Rozdmuchany z denuncyacyi -
Niebieski fraczek wyleci
Paf! przez okno - po kolacyi. -

Z nudoty się zdarza często
— — — — — — — —
To też takich znajdziesz gęsto:
— — — — — — — —.

Słowem różne są tam szaleństwa
— — — — — — —
Co nierobiąc cięgiele:
— — — — — — — —. —

Ledwoś wlazł tu między mury -
Bądź zdrów bratku! - już przepadło!...
Jakby niebotyczne góry -
Tu zdobywać ci wypadło. -

Trud i z ludźmi, i z losami!...
Niech czart bierze tę niewolę! -
Chyba tylko z rodakami -
Można taką słodzić dolę. -

Gdyby nie to że się zdarzy
Że brat z bratem ze dwa słowy
Czy zanuci czy pogwarzy
Zapomniałbyś ludzkiej mowy.

I gdyby nie rodak który —
Co go Pan Bóg zeszle przecie…
Nie wiedziałbyś z między mury
Co się dzieje nawet w świecie: —

— Bowiem tutaj w polskiej mowie
Srogo książki zakazano
Jakby w polskim sercu, głowie
Polski ducha zniszczyć chciano.

— Bo wysokie wkoło mury, —
W oknach krata światła broni; —
Niby żywo zamurowany —
Chyba chmurkę wzrok pogoni. —

To też nie dziw: że gdy z czasem —
Znowu wrócisz się do kraju; —
Chociażby (mówiąc nawiasem:)
W Syberyję — toś pewno w raju!… —

Wikt Całego Tygodnia

przez Ł. J.

(Humorystyczne Improwizacyje.)

Śniadanie:

(we Środę 6/11. 850)

Poniedziałek, Piątek Środa:
Jedna zupa; taka moda; -
Zupa to szara. - Mospanie -
Jaką jadali Spartanie. -

Obiad:

(w Poniedziałek.)

Rosół niezły z ciastem lanym
Na stół w misie jest podanym: -
- Tak się objad nasz zaczyna, -
Objad mężki - a bez wina!..

Sztuka mięsa z sosem nowym:
Nazwanym tu cebulowym; -
Że: dwie w nim się główki myło -
Zbyt by trudno dowieść było.. -

Z kiełbaskami dano grochu
Można się najeść potrochu; -
Tylko że rozgotowane, -
Źle kiełbaski przysmażane. -

W końcu dają: „Makaroni!"–
Szkoda żem nie Lazaroni;–
Bo w niej jest szynka do kata!..
Której przynajmniej – dwa lata!!..–

Wieczerza:

(tegoż dnia.)

Z tartym ciastem – na wieczerzę:
Zupa – pierwsze miejsce bierze;–
Ot!.. zupa: zwyczajnie woda!–
Że się zwie zupą, to szkoda!–

Na drugie – na mleku ryż!
Tożto tutaj się najesz!;–
Lecz ja za niego dziękuję:
Bo w tem mleku wodę czuję–
(Co jak mixtura smakuje).—

Śniadanie:

(we Wtorek: 5/11 850.)

We Wtorek, Czwartek, i Sobotę panie:
Mleko nam dają z rana na śniadanie!–
Ale te mleko wodą ono płynie
Jak mleko z miodem w Kanaan krainie.

Obiad:

Zupa: dobra! – (dziś) mózgu wiele –
Ja utworzyć padło ciele,–
Lecz to – w Szwabie się odradza
Transmigracyję swoją zdradza!..–

Po niej na stół lokaj składa:
Sztuka-mięsa - ba nie lada;
Z kartoflowym - octowodem.
Biegłej kucharki zawodem.

Teraz Brukiew następuje:
Popchać ją się usiłuje:
Tę: Półrzepy, pół kapusty -
Naleśniczek bardzo pusty.

Kotlet twardy, koniczy jadło,
Co paść miało, to już padło;
Kotlet - bardzo żyłowaty!;
- Niech ten obiad - biorą katy!...

Wieczerza.

(tegoż dnia)

Patrz!.. jak para tłumnie bucha!...
- Apollo! pożycz mi ducha;
Bym mógł zupę godnie sławić...
Jej makaron mógłby zdławić...

Cóż przynoszą na tej misie?..
Kupę piasku - w podłym grysie*)
Usmażone
Przyskwarzone;
Trzeba z kąd cukier przemycać..
Aby módz się tym nasycać.

*) („Griesschmarn")

M.

Obiad:

(We Środę: 6 Lu. 850.)

Cóż to na stole za lura?..
Jest-to: Klejek „in natura"
Goić żołądkowe rany-
Krupkami on zasypany.-

Sztuka-mięsa dziś podają z chrzanem:
Z tym szklanka octu, - z wody: sagonem;
U nas chrzan w nosie kręci, trza się brać do chleba;
Nad tém: chyba że Kiepski - zapłakał by trzeba;

Potém: Kapustę przynoszą -
Pójże się dusza rozkoszą:-
Lecz cóż to? - mąka w niéj siedzi:..
„Prawda!" - przyznają sąsiedzi;-

Na niéj leży przydymiony -
Kawał mięsa wysuszony:-
„Mięsem cesarskiem*)" - zwie go tutéj gmina
U nas, po prostu - zowie się: św...á.-

Nakoniec, nam jeść podają:
„Gałki" - smieszno wyglądają!..
Takie u nas przy zjadają!!..(**
- „Knoedlami" - je nazywają.-

(*) „Kaiserfleisch".)-
(**) W Wigilję Sᵗ Jędrzeja, - przy zwyczajowych gusłach ludowych.)-

Wieczerza:

(Tegoż dnia)

Cóż nam do jedzenia dają:
Wodę - w niej Kluski pływają; -
Do tej że zupy atoli:
Żałowano nawet soli!... -

Cóż to jest? - W szarym sosie się nurza
I kartoflami zmysły odurza?:
Jest to sztuka mięsa z mąką przyprawiona
Z to polędwicą ze szwabska ochrzczona. -

Śniadanie:

(: We Czwartek - (Drugi opis :)

Tabliczka z ziarna płodu Ameryki;
I z Meki napój co znają imbryki:
Odmienia mleka siny kolor hoży; -
Wszakże potrzeba wynalazki mnoży.

Obiad:

(We Czwartek.)

W rosole Kluski grysowe
Kąpią się na wpół surowe!
Takaż polewką o Nieba
Dzisiaj zalewać się trzeba!? -

Sztuka mięsa: dobra, krucha, -
Znów rośnie we mnie otucha -
Do niej ogórkowy sos...
W którym siedzi mąki stos! -

Włoska Kapusta:

Zamyka usta, –
Rozbratel z kością mnie bawi
Jakże mam rymować dalej? –

Znów oddycham
Szwerze wzdycham
Smarzenine z rodzenkami dają
Którą: „Kaiserschmarnem" nazywają. –

Wieczerza:

(Tegoż dnia.)

Niezły rosół z łazankami
Niemasz skargi między nami; –
Do żalenia zła racyja
Kiedy niezła kolacyja. –

Teraz nie pasztet z truflami –
Ale Golasz z Kartoflami;
Nam dają; z krytyki spadłem –
Bo dziś trocha się najadłem. –

Obiad:

(w Piątek.)

Dziś na stole Kartoflanka!
Toż to będzie pohulanka! –
Ależ w niej Kartofli! niema:
Jest-to: jak bez śniegu zima. –

Zamiast sztuka mięsy – ryby:
Mamy soczewicę – niby
Ze smażonemi bułkami
Które zwą tu Poferami*) – (*Kozły)

O pewno że i w Paryżu:
Takiego nie zrobią ryżu, –
Jak ten w wodzie gotowanej
Pod nazwiskiem mleka danej. –

O ileż lepsze gołąbki ruskie
Jak te dzisiejsze ciasta francuzkie
Z jakąś mieszaniną burą:
Co to ją zwią konfiturą.

Wieczerza:

(Tegoż dnia)

Ach: „szara zupa" wieczór jak z rana
Jakby tortura dla nas tyrana; –
W niej – szczątków bułki kilka pływa
Jak łódź Charona w Styg[illegible] czarnych. –

A toż cóż za pokarm boski
Makaron to tylko włoski;
O syrze do nim, chociaż mówią wiele
Schowam go, jutro zupą mą poświęcę. –

M

Obiad:

(w Sobotę.)

Zamiast ryżowej zupy dano;
Dobrą, bo zupę: wątrobianą;
A ta bułką zakruszona
I nieźle jest przyprawiona.—

A do sztukamięsy: „ćwikła".
Tak mi rzesza w ucho kszykła;
Tylko że ta z kminkiem, szkoda!
Lecz tutaj taka jest moda.—

A teraz będą mieć zęby w robocie:
Kiełbaski k...e.
A by półmisek nie był ladajaki:
W sosie ziemniaki.—

W śnieżnistym tonie jakiegoś pieczywa
Szynka spoczywa—
Wygotowany: ryż to jest w masie
Ha! się przydasię.—

Wieczerza:

(Tegoż dnia)

Karmić się muszę teraz pomyjami:
„Zupą chlebową"—i to nie z jajami;
Ha! wszak bez kolców mieć nie można róży!—
To mi szczęśliwą przyszłość jakąś wróży
Witaj „Rozbratla" wielce szanowany
Naszym żołądkom na pociechę dany!.—
Gardziny jadłem wszelkim teraz razem
Kiedy się poić twym mocnym obrazem.—

Obiad:

(w niedzielę)

Gdy niezła: zupa ryżowa
Była-by brzydka obmowa.
Lecz Barszczu polskiego siła
Ani się Szwabom nie śniła. —

Sztuka mięs z Korniszonami
Rozdają dziś między nami; —
Z kwaszonych ogórków skórki
Lepsze są jak te ogórki. —

A galaretę z ozorem
Wędzonym wiedeńskim wzorem
Dano na trzecią potrawę:
No! dziękuję za tę strawę. —

Dała kucharezka
Burgundzkie ciasteczka
Bo maczane(?) w winie(?!?)
Burgundzkim, co słynie. —

Uwaga:

Taki tu objad; — a więc winszuję:
Tym których stopa dziś w mieszkaniu moje
Nemesis w ręce co nie wpadli srogiej;
Albo znajome nawiedzają progi. —

Wieczerza:

(Tegoż dnia.)

Kaszka dziś drobna na wodzie; –
Ale gdy świat w takiej modzie:
Krupka w niej krupeczkę goni! –
– Nie mówmy już dłużej o niej. –

W końcu potrawka z cielątka:
Może Szwaba niebożątka, –
Bo same kości z białym sosem; –
Tak jeść – jest tu naszym losem. – –

Zakończenie
Westchnienie:

Tak tutaj z małą odmianą –
Dotychczas jeść mi dawano: –
Że Barszczu i Kapuśniaku,
I Pierogów ze śmietaną,
Lub Zrazów z kaszą tłuczoną: –
Zapomniałem prawie smaku.

A jak ciężko się robiło
W sercu, – lekko w brzuchu było –
Polskich potraw czułem moc!:
Gdy Narodzenia Bożego
Wilji, – Kiedy Święconego
Niebyło, na Wielkanoc. –

Kiedyż me usta, gorące
Całusy od was pieczące
Odbiorą, i polskie potrawy!: –
– Zapomnę na szwabskie strawy: – [illegible]

Ideał i Rzeczywistość:

Akademii Inżynierów. -

Pomysł wielki i wspaniały -
Kształcić się z młodu wojskowo:
Dla kraju szczęścia i ~~sławy~~ chwały -
Iby go stworzyć na nowo.

Jakoż, - czoło się promieni
Na zaszczyt noszenia broni
Boć Lachy wszyscy stworzeni
Do orężów i do Koni

I miło młodziana lata
W stolicy, w gronie młodzieży
Pędzić, czas szybko ulata; -
Tak każden myśli i wierzy. -

Lecz takim tylko marzenie, -
Sprzeczną temu prawdę bowiem -
Uczy gorzkie doświadczenie; -
Z rzeczywistość opowiem: -

Akademia - to Wszechnica -
Powinna by być wojskowa,
Lecz w czym się młodzież oświeca -
O tym będzie zaraz mowa!

Uczą tu Matematyki,
O obszernie (!) i gruntownie;—
Troszkę wojskowej Taktyki—
Resztę przedmiotów:—zbyt skromnie:

Gdy się profesor zapali—
Tak w gruncie urozgąznie nieraz:
Że ledwie stawę ocali..—
—Tak moda uczyć tu teraz.—

Podchorążych Akademię—
Wytrzyjcie tedy z pamięci,
Tu Pitagoras li drzémie;—
Więc niech was tutaj nie nęci.—

Nosić broń: nader zaszczytnie!—
Zaszczytniej umieć nią władać!—
Ale w tém pióro me przytnie:
Że o tém ledwie tu gadać.:

Bo w trzeciej klasie dopiero:
Dwa razy w miesiąc się mierzyć!..
Więc z kądże wprawy nabiera
Razy odbijać,—uderzyć?..—

. . . .

Z dawną broń, szpady nasze,
(Oficerska broń to plono!)
W krótkie sieparzów palasze
Nowszemi czasy zmieniono.–

Na bagnety broń wypadać,
W „piątej i szóstej" – pokazują, –
Więc nie ma co dużo gadać
Że i w tym to praktykują.–

Miło się na koniu pląsa
W polu, lub do mety goni, –
Szpina bodźcem gdy się dąsa;
Trzeba na to dziarskich koni.:

Ale tu jeżdżenia konno –
Wszystkich, tylko w „szóstej" uczą,
I to: w ujeżdżalni – skromno
Na szkapach które źle tuczą.

Więc w fechtowaniu – i całym –
Dawnej jaki Podchorąży:
Mógłby tu być jenerałem.:; –
A więc do czegoż to dąży: ?! –

Miłe życie jest w stolicy:
(Chociaż ja wiejskie przekładam)
Lecz żyć w niej jak pustelnicy
Czyliż przyjemnie jest: – badam.–

Bowiem w oknach z drzewa krata-
Niebo tylko widzieć daje;
Tak żyć odłączon od świata
Miło nie jest, mnie się zdaje.-

Tembardziej gdy funduszowym
Na lat ośm trzeba się sprzedać;
Takim to wymysłem nowym:
Nawet z tąd wystąpić nie dać-!..-

Co Święto i co Niedziele-
Do „siódmej, ósmej" wychodzić,-
Nie było ~~pewno~~ wcale za wiele-
I pewno nie mogło szkodzić!..-

Ale ruszono konceptem-
Bo burzyć stare jest modnie:
I <u>przenajwyższym reskryptem</u>-
Wychodzim - co dwa tygodnie.-

Przenoszą z Wiednia Wielkiego-
(Bo jeszcze na tym zamało:)-
Nas do Klasztoru starego,-
Co Kloster-Bruckiem się zwało.-

Z młodzieżą, co równym pała
Czuciem,- to żyć nie jest nudno;-
Lecz tu ziomków garstka mała,-
A o przyjaciół- jest trudno.--

–Więc się nie łudzcie marzeniem,
I zawierzcie doświadczonym:
Że życie tutaj cierpieniem;
Aby żal nie był opóźnionym!–

Że się tu poprawi – z czasem
Nie karmcie nadzieją płożej;
Bowiem tu mówiąc nawiasem:
Od roku – do roku – gorzej!!!–...–

(Napisał, 1851. r. Akademik J. po 5½ letniém tamże pobycie. — M.)

(Drama padlé politice)

Wymigzy

~~Pożegnanie Habenyi~~

[illegible]

Poczynami

A. J.